

Nie ma społecznego poparcia dla ferm przemysłowych

Jarosław Urbański

2 lutego 2020

Spis treści

Narastający problem	3
Nie chcemy ferm przemysłowych	4
Jak najdalej od nas	5



Stłoczone brojlery na fermie przemysłowej. Fot. Andrew Skowron.(źródło: otwarteklatki.pl)

Biorąc pod uwagę wpływ masowej hodowli zwierząt na emisje gazów cieplarnianych, zaskakujące jest, jak relatywnie niewiele miejsca poświęca się temu problemowi w debacie klimatycznej. Wprawdzie szacunki w tym względzie nie są zgodne, to jednak można przyjąć, iż hodowla odpowiedzialna jest przynajmniej za ok. kilkanaście procent tego typu globalnej emisji – mniej więcej na poziomie całego transportu.

Narastający problem

Hodowla przyczynia się nie tylko do emisji gazów cieplarnianych, ale powoduje także szereg innych negatywnych skutków ekologicznych. Rosnąca konsumpcja produktów pochodzenia zwierzęcego, zwłaszcza mięsa, powoduje, iż mamy do czynienia z coraz większym problemem. Spożywamy więcej mięsa z powodu wzrostu światowej populacji, ale także w przeliczeniu na głowę mieszkańca globu. W ciągu ostatnich 50-60 lat jego konsumpcja zwiększyła się aż o ok. 350%, gdy w tym samym czasie liczba ludności wzrosła o ok. 140%. Dlaczego zatem kwestia ta nie stoi w centrum naszego zainteresowania, skoro energetyka, transport, przemysł i rolnictwo, mocno dziś podporządkowane hodowli, są mniej więcej w jednakowej skali odpowiedzialne za emisję gazów cieplarnianych? Czy nasza strategia nie powinna być nakierowana na likwidację różnego typu źródeł emisji?

Odpowiedzi na te pytania padają różne. Między innymi sądzi się, że ludziom trudno przyjąć zmiany dietetyczne i mogłoby to wywołać radykalny sprzeciw. Argument ten jest mało

przekonujący. Raczej nie docenia się faktu, że przemysł hodowlany to jedna z kluczowych branż gospodarki, a wykorzystanie i ubój zwierząt przynosi ogromne zyski. Wiele osób gospodarkę kapitalistyczną postrzega w kategoriach „techno-romantycznych”, gdzie jej symbolem są branże z komputerami najnowszej generacji, iPhon’ami oraz autami o napędzie elektrycznym. Rzeźnie ten wyidealizowany obraz burzą, choć zawsze były one w awangardzie zmian technologicznych. Dodatkowo biznes ten był i jest nadal wyjątkowo „zrośnięty” z władzą polityczną – za jego lobbystę robi tu często ministerstwo rolnictwa, a bywa że i środowiska.

Polska jest jednym z europejskich centrów produkcji zwierzęcej. W ciągu 10 lat (2008–2017) wydano łącznie 933 pozwolenia na budowę dużych ferm przemysłowych (210 i więcej DJP), z czego 593 tylko w ostatnich trzech latach tego okresu. (DJP to „duża jednostka przeliczeniowa” – umowne określenie liczebności zwierząt hodowlanych; 1 DJP = jedna krowa o wadze 500 kg). Podaż produktów zwierzęcych w naszym kraju szybko rośnie od kilkunastu lat. W latach 2002–2017 produkcja mięsa wzrosła o 76,4%, a mleka o 33,4%. Nawet w województwie wielkopolskim, gdzie hodowla jest tradycyjnie dobrze rozwinięta (największa w Polsce), wzrost ten analogicznie wyniósł: 48,7% i 45,9% (na podstawie danych GUS). Stało się tak za sprawą jej uprzemysłowienia.

Wzrost produkcji zwierzęcej łączy się jednocześnie z istotnymi zmianami na wsi. Dokonuje się koncentracja ziemi w rękach właścicieli gospodarstw o charakterze towarowym (powyżej 20 ha). Coraz mniej ludzi na wsi żyje z pracy na roli. Proces produkcyjny podporządkowany został potrzebom wielkich korporacji i grup kapitałowych związanych z handlem paszami i przetwórstwem produktów pochodzenia zwierzęcego. Obraz średniorolnego (5-20 ha) chłopa odwożącego kilka świń do skupu, odchodzi w przeszłość.

Nie chcemy ferm przemysłowych

Z drugiej strony rozwój nowoczesnego przemysłu mięsnego nie posiada wcale dużego poparcia społecznego ani w mieście, ani na wsi. Duża część Polaków i Polek jest przekonana o tym, że hodowla w dalszym ciągu zachowała swój przyzagrodowy charakter. Dla większości osób akceptowalne jest trzymanie w jednym miejscu co najwyżej kilkuset sztuk bydła, świń czy kur/kurczaków, gdy powszechnie funkcjonują ферmy o obsadzie wielu dziesiątków tysięcy a nawet milionów (w odniesieniu do ptaków) zwierząt. Inaczej mówiąc, na podstawie badań można postawić tezę, że wiele osób dopuszcza hodowlę zwierząt raczej charakterystyczną dla gospodarstw mało- i średniorolnych, a nie towarowych i produkujących na przemysłową skalę. Jednocześnie zdają się oni nie wiedzieć, że tzw. chów przyzagrodowy ma już stosunkowo niewielkie znaczenie.

Jak wskazują wyniki najnowszych reprezentatywnych badań, które przeprowadzono w pierwszej połowie 2019 roku, poparcie dla ferm liczących powyżej 210 DJP (w polskim prawie uchodzących za duże) jest niewielkie. Za tego typu obiektami opowiada się ledwie 3,3% badanych w przypadku ferm świńskich (210 DJP realnie oznacza chów np. 1,5 tys tuczników) i 2,3% badanych w przypadku kurczaków (210 DJP to 52,5 tys. kurczaków). Po prze-

ciwnej stronie ponad 1/4 osób akceptuje hodowlę do 100 świń i 350 kurczaków. Różnicę między opiniami mieszkańców miast i wsi nie są tu wcale duże.

Jednocześnie 48,5% mieszkańców Polski jest przeciwna fermom przemysłowym jako takim (razem odpowiedzi „raczej przeciw” i „zdecydowanie przeciw”) i wyraźnie przeważają oni nad zwolennikami, którzy stanowią 37,0% ogółu badanych (odpowiedzi „raczej za” i „zdecydowanie za”). Ale oczywiście pozostaje otwartą kwestią, co opowiadający rozumie pod pojęciem „ferma przemysłowa”? I tutaj powinniśmy wrócić do poprzednich odpowiedzi na pytanie dotyczące wielkości hodowli. Zdecydowana większość badanych ma wyobrażenie, że do ferm zaliczamy już obiekty o wielkości poniżej (nawet zdecydowanie) 210 DJP. Z naszych ustaleń wynika, że za fermę przemysłową badani biorą zwykle wszystko, co przekracza chów przyzagrodowy, niekiedy rozumiejąc przez to hodowlę nie większą niż 100 krów, 100 świń lub 200 kurczaków.

Jak najdalej od nas

Największym problemem, zwłaszcza dla mieszkańców wsi, jest odór towarzyszący hodowli zwierzęcej. Niektóre substancje zapachowe (przede wszystkim te o właściwościach drażniących) mogą powodować dolegliwości chorobowe wśród osób narażonych na ich oddziaływanie. „Dochodzi do stymulacji nerwu trójdzielnego, czego wynikiem jest podrażnienie błon śluzowych nosa (katar), gardła (ból lub drapanie w gardle), oczu (łzawienie) oraz inicjacja reakcji obronnych organizmu ze strony dróg oddechowych człowieka (kaszel, duszności, płytkie oddechy)”. Dotyczy to często zapachów pochodzących „z rozkładu martwej materii organicznej oraz odchodów zwierzęcych”. Niektóre badania wskazują, że uciążliwości odorowe oddziałują na ludzi nawet w promieniu 5 km od źródła.

W tej kwestii zdecydowana większość badanych (58,6%) wyrażała przekonanie, że fermy przemysłowe, jeżeli już powstają, powinny być lokalizowane w odległości nie mniejszej niż 1000 metrów od zabudowań mieszkalnych, w tym znaczna część badanych (aż 39% ogółu) chciałaby je „odsunąć” nawet na odległość powyżej 2000 m. Tylko bardzo niewielki odsetek mieszkańców Polski uważa w takim przypadku odległość 500 m od zabudowań mieszkalnych za wystarczającą. Takie rozwiązanie akceptuje jedynie 6,9% badanych ogółem i 9,1% badanych na wsi. Przypomnijmy, że obecnie możemy mówić jedynie o 100 m, a w przygotowanej propozycji zmian ustawowych zakłada się odległość nie większą niż 500 m (dla ferm 500 DJP i więcej).

Często podkreśla się, że zdecydowana większość Polaków jest zwolennikami odejścia od energetyki opartej o węgiel. Na podstawie reprezentatywnych badań, których wyniki tu przedstawiono, sądzimy, że podobnie wielu mieszkańców naszego kraju odrzuca fermy przemysłowe. Istnieją także wyniki badań wskazujące, że odejście od konsumpcji mięsa i produktów pochodzenia zwierzęcego, mogłoby się przyczynić walnie do powstrzymania wzrostu średniej temperatury na ziemi.

Nota na temat badań

Badanie ilościowe, na które się powołujemy w artykule, zostało zrealizowane na zlecenie Stowarzyszenia Otwarte Klatki przez Biostat Omnibus z Rybnika na reprezentatywnej próbie dorosłych mieszkańców wszystkich województw metodą CATI (N=1000) w dwóch odrębnych turach: w dn. 2-7.04.2019 i 7-12.05.2019. Przeprowadzono także badania jakościowe (przez Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych z Gorzowa Wlkp.) metodą kwestionariuszowego wywiadu bezpośredniego (face-to-face) w dniach 23.02.2019-4.03.2019 na próbie: dla Poznania N=110 i dla gminy Krzykosy N=110.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jarosław Urbański
Nie ma społecznego poparcia dla ferm przemysłowych
2 lutego 2020

zielonewiadomosci.pl

pl.anarchistlibraries.net